

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę
z dnia przedstawienia teatralnego.
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413
i Kasa Teatralna.

TEATRALNY.

Kraków 29 kwietnia.

We wtorek po raz trzeci komedia p. Daudet
p. n.: *Fromont młodszy i Ressler starszy*.

W sobotę na benefis pana Galasiewicza
przedstawioną była komedia ze śpiewami:
*Mieszczanie i Kmiotki, czyli Handlarz bydła
z Krakowskiego*. Sztuka ta znana już naszej
publiczności z dawnych przedstawień, odegraną
była bardzo starannie. Na największe jednak
uznanie zasłużył p. Galasiewicz, który z lu-
dzką prawdą umie odtwarzać typy wiejskie,
to też i w roli poczciwego Stanisława, gra
jego była znakomitą, dawała hasło do ciągłych
oklasków, któremi powitano go także przy
wejściu na scenę. Niemniej dobrze odegrały
swoje role panie: Wolska, Wojnowska i Fic-
kowska, oraz panpa Kwiatkowska. Inne role,
które zresztą nie dawały pola do popisu,

odegrane były przez pp.: Puchniewskiego,
Ekera i Wojdałowicza z werwą i humorem.

W niedzielę odegrano: *Księżniczkę Trebi-
zondy*, o której już tylokrotnie pisaliśmy.
Zaznaczyć nam wypada grę pp.: Wierzbickiej,
Płaczkowskiej; oraz pp.: Morozowicza, Woj-
dałowicza i Ekera.

We wtorek ujrzelśmy na scenie po raz
trzeci piękną komedię Pailleron'a: *Niby Mał-
żeństwa*, w której huczne oklaski zbierały
panie Wolska i Marczello; oraz pp. Podwy-
szyński i Sobiesław. We czwartek powtórzone
Iwana Podkowę. Teatr na tych przedstawie-
niach nie był pełny.

Nader miłą wiadomością podzielić się mo-
żemy z naszymi czytelnikami. Znana dobrze

i tak lubiana u nas artystka pani Michalina
Siennicka została zaangażowaną do teatru kra-
kowskiego.

Niebawem rozpocznie na naszej scenie go-
ściinne występy znakomity artysta pan Józef
Rychter, który wystąpi: w *Zemście*, w *Jowial-
skim*, w *Kupcu Weneckim*, w *Iwanie Groźnym*,
w *Dożywociu* i t. d. Następnie przybywa pan
Bolesław Ładnowski, którego repertuar za-
pełni między innymi: *Hamlet*, *Król Lear*,
Mackbet, *Ojciec Marek*, *Ostrożnie z ogniem*.
Zapowiadają także występy p. Rapackiego i
panny Deryng, utalentowanych artystów sceny
warszawskiej. Pan Rychter rozpocznie *Jowial-
skim*.

Teatr letni otwartym będzie z końcem
czerwca.

TEATRA W POLSCE

przez Estreichera.

L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

Ciężka słabość mojej żony, o której się
komisyja medyczna co miesiąc przekonywała,
zatrzymała mnie we Lwowie, a okoliczności
zmieniły się powoli. Pozwolono mi przez mi-
łosierdzie dać kilka widowisk w nadchodzące
kontrakty, poczem znowu wyprosiłem u rządu
pozwolenie na czas niejaki — to trwało rok
cały, a ja i siebie i aktorów krwawo zaro-
bionym groszem żywi! A że Henryk Bulla —
światły mąż był za mną, a miał od Cesarza
Józefa ważne przywileje, i pióro ostre, nie
względne na urojenia i przesady, że mu dawałem
trzecią część dochodów — więc zyskiwałem
odroczenie wygnania z mego rodzinnego miej-
sca! — aż do przyjazdu s. p. Cesarza Fran-
ciszka. — W lipcu 1817 r. wysilona świetna
okazałość, za jaką Monarchę przyjąłem — już
niby narodowa — okrzyki narodu na śpiewne
zwrotki, od narodu niby do Monarchy wy-
mierzone — sprawiły, że mi Monarcha wobec
publiczności w swojej doży, w najpochlebniej-
szych wyrazach swoje zadowolenie oświadczył,
a nazajutrz dał łaskawe posłuchanie — iż
*tymto sposobem ustaliłem scenę polską, scenę
narodową we Lwowie, która naród — ani
grosza nie kosztowała, a przecież jego imie-
niem Cesarza przyjmowałem, i sam Cesarz
był tej opinii!* Szambelanowie galicyjscy,
czyniący służbę przy Cesarzu, ściskali mi
rękę i zapewniali: że mi chluba narodu i t. d.,
i t. d.!!! — Obywatele dali bał ze składki,
który kilkanaście tysięcy wynosił, a mój do-
chód w szczupłym teatrzyku, chociaż wszystkie
miejscą z podniesioną ceną były do natłoku
przepełnione, nie uczynił połowy wydatku i
gdyby Cesarz ze swojej szkatuły nie był mi
dał 1000 fl. walutą, byłbym stratę poniósł,
a po Lwowie biegano: że mi krocie zyskał! —
Za drugim pobylem i Monarchy i ks. Metter-
nicha, u którego miałem posłuchanie z powodu

napisaną ody na cześć jego; zaniósłem próżbę
o wyznaczenie więcej dni na korzyść sceny
polskiej; próżba nie była daremną; na wsta-
wienie się księżęcia, Monarcha przydał dwa
dni więcej w miesiącu, a książę w dodatek i
w okaz moich zasług u narodu, zaszczycił
mnie listem z Wiednia — takie były moje
koleje losu! JWny Hrabioł zwracam się do
światła i serca Twego: wszystkie instytucje
w świecie, mają albo połączeniem sił spól-
nych, albo wolą monarszą albo zamożnością,
którego z obywateli, węgielny kamień poło-
żony; tu był biedny, prześladowany młodzie-
niec, syn ekonoma z Kutkorza, ostatnim krwa-
wo zarobionym groszem i zapalonem dla kraju
sercem, założycielem instytucji, którym się
teraz Galicya szczyci. W czyichże rękach teatr
narodowy teraz? — Gdybym był szewcem —
robiłaby teraz *czeladź* na mnie, a któżby mi
śmiało odbierać majsterstwo — ale ja byłem
majstrem sztuk wolnych, które nie mają cechu,
a więc wolno każdemu partaczyc. — Przy
wszczęciu tego instytucji nie wzywałem ja ni-
czyjej pomocy, nie biegłem do stanów i nie
wołałem: patrzcie, co dla kraju robię, dajcie
pieniędzy; dumą moją było, samemu sobie
we wszystkim wystarczyć, i taż dumą na-
wielką mi wyszła szkoda. Lat kilkanaście wal-
czyłem z losem, nareszcie przyszło mi nędz.
*Dopiero po latach kilkunastu dały mi Stany
ad personam dwa tysiące w pomoc* (r. 1825)
ale już to było po czasie, już byłem ad per-
sonam w rękach żydowskich; już teraz po-
wstał i bunt panów aktorów — bo teraz już
im Stany płaciły; już sprowadzali na mnie
komisyję stanową, bo teraz Stany płaciły —
a zapomnieli o tem, z kąd się wzięli, i com
ja przez lat kilkanaście dla nich czynił. Do
tego przyszło, że mi prosił obywateli, aby pod
swoją zarząd wzięli scenę narodową, mówiąc:
jeżeli ja sam, przez lat dwadzieścia temu
ciężarowi mógł podołać, a żaliż wspólne za-
możniejsze siły snadniej temu nie wystarczą?
przedstawienie moje nie było daremnie użyte.
P. Marszałek Wasilewski, z wdzięcznością to wy-
znaje, sprawił, że obywatele postanowili komi-
tet i zrobiwszy składkę, zapłacili zaległą gażę
aktorów, ale pod dewizą: *Długu Antreprenera
J. N. Kamińskiego*; za ten dług oddałem:

komitetowi garderobę, bibliotekę i wszystko
co do sceny należało — ale o tę gażę nikt
nie pytał, którą ja aktorem zaciągniętem
długiem jużem był zapłacił; ten dług po-
został jako mój osobisty! Spłacałem go z mo-
jej gaży; Aktorowie byli zawsze pewni i skła-
dali na przyszłość, ja bądź Antreprener, bądź na
gaży, musiałem opłacać przyszłość (1831-1835)
Komitet obywateli nie potrwał długo; poznali
wkrótce co Antrepreza, co Aktorowie, i od-
dano garderobę, bibliotekę i moje ad perso-
nam, wszystkim razem na spółkę — i ja jako
Dyrektor, poszedłem z Aktorami na dział —
zawsze *spłacając dług mój osobisty*. — *Spółka
zrodziła anarchię* — wszyscy przywłaszczali
sobie prawo rządzenia — chcieli już usunąć
mnie od dyrekcji i ustanowić Rzeczpospolitą,
ale im rząd stanął na zawadzie; musieli tę
myśl zaniechać. Jakaż ztąd między aktorami
na mnie nie powstała nienawić, jakiemiż nie
byłem okryty barwami! Lecz mimo to wszystko
byłem już bliski spłacenia długu, mała już
zostawała reszta. Nowa zachodzi zmiana. —
(Roku 1840.) Hr. Skarbek buduje teatr, —
aktorowie czego teraz mocno żalują, prze-
chodzą na jego stronę, sprzedają mi moją
bibliotekę, moją garderobę (bo im komitet
gażę dłużnym został). Ja zostaję z wątkiem
niespłaconego długu, z tą fatalną nitką zsy-
wającą księgę nieszczęścia mego. — Hr. Skar-
bek bierze już *re et nomina* teatr narodowy,
nie walczy o pozwolenie i nie czeka lat kil-
kanaście, każe sobie zaraz dać rocznie w po-
moc cztery tysiące, a Stany bez zwłoki dają;
przez lat 35 pracowałem krwawo, musiałem,
że tak rzeknę, stworzyć wszystko, bo na po-
czątku było *Nic*; pracowałem dniem i nocą,
na scenie i za sceną; kilkaset sztuk bądź
przetłumaczyłem, przepolszczyłem, bądź ory-
ginalnie napisałem, niezaniebowałem i w in-
nym zawodzie ile sił moich zasługiwać się
krajowi, miałem ja czas błażyć się lub bawić
marnotrawstwem? Nie, temu kraj polski nie
uwierzy, i gdyby o moim stanie wiedział,
pewnieby mnie w nim niepozostawił —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Początek o godz.

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 119.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 29 Kwietnia 1877 r.

Po raz drugi

**Dramat w 5 aktach a w 6 odsłonach, — pp. Alfonsa Daudet
i Adolfa Belot:**

FROMONT SYN I RYSLER STARSZY

OSOBY:

Rysler starszy — — — —	Pan Szymański.	Chébe	rodzice Sydonii —	Pan Wojdałowicz.
Sydonia, jego żona — — —	Pani Hoffman.	Pani Chébe	— — — —	Panna Wojnowska.
Franciszek Rysler, jego brat —	Pan Jankowski.	Zygmunt Planus — — — —	— — — —	Pan Podwyszyński.
Fromont syn — — — —	Pan Sobiesław.	Mistresse Dobson — — — —	— — — —	Pani Kwiecińska.
Klara, jego żona — — — —	Panna Marczello.	Garderobiana — — — —	— — — —	Panna Cygal.
Delobelle — — — —	Pan Morozowicz.	Praktykant w fabryce — — — —	— — — —	Pan Słonarski.
Dezyderya, jego córka — — —	Panna Csaki.	Starszy kelner — — — —	— — — —	Pan Janusz.

Goście — Kelnerzy — Służba.

Rzecz dzieje się w dzisiejszych czasach w Paryżu i Bougival pod Paryżem.

CENA MIEJSC: Łoża parterowa lub 1^{go} piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do łoży parterowej lub 1^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.